№ 138. Warszawa, Wtorek 14/26 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Cezarjusza B. Wschód słońca o g. 5 m. 3.—Zach. o g. 6 m. 58. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituy Orderów z dnia 16 (28) maja, mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klasy IIIéj: asesorowie kolegjalni: naczelnik sekcji technicznéj w Kom. R. P. i Sk. Dąbrowski; p. o. naczelnika sekcji ogólnéj wydziału dochodów niestałych w tejże komisji Michalski, p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń tegoż wydziału i komisji Kowalski; p. o. referenta w tymże wydziale i komisji Russyan; p. o. referenta wydziału kass w tejże komisji Czajewicz; p. o. komisarza ekonomicznego w tejże komisji Borkowski; p. o. drugiego radcy w rządzie gubernjalnym Radomskim, w wydziale skarbowym Nowakowski; p. o. inspektora straży konsumcyjnéj Warszawskiéj Barchanowski; starszy kontroler kontroli skarbowéj przy sądach gub. Płockiéj Stobiecki; p. o. referenta w rządzie gubernjalnym warszawskim Wścieklica; naczelnik wydziału buchhalterji w dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego Preyss; p. o. dyrektora gimnazjum realnego warszawskiego Łyszkowski; p. o. kontrolera w ogólném zebraniu warszawskich departamentów senatu rządzącego do czynności Heroldji Stępiński; p. o. starszego buchaltera najwyższéj izby obrachunkowéj Pawłowski; pisarz dyrekcji szczegółowéj T. K. Z. gubernji Lubelskiéj Pomorski; p. o. kontrolerów w najwyższéj izbie obrachunkowéj: Klopsz, Nowicki i Bieliński; sekretarz zarządu warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora Węgleński, i urzędnik zarządu naczelnika wojennego gubernji Płockiéj Kłobuszewski; radcy honorowi: kasjer wydziału paszportowego kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego Gautier; p. o. referenta Komisji spraw wewnętrznych i duchownych Szmidecki; p. o. budowniczego gubernjalnego Warszawskiego Bether; p. o. naczelnika kancelarji rządu gubernjalnego Radomskiego Leśkiewisz; p. o. ławnika w magistracie m. Warszawy Bertholdi; kasjer tegoż magistratu Moldenhawer; referenci dyrekcji ubezpieczeń: Unierzycki i Strycharzewski; p. o. adjunkta w rządzie gubernjalnym Warszawskim Leniecki; burmistrz m. Nowego Miasta Korczyna Dobrowolski; p. o. sędziego do szczególnych poruczeń przy Komisji rządowéj sprawiedliwości Kaczyński; p. o. exekutora kancelarji tejże komisji Krauze; p. o. sędziego sądu kryminalnego w Płocku Makowski, p. o. pisarza sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego Mierderzyński; p. o. pisarza trybunału cywilnego w Radomiu Steinbok: asesor trybunału p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Piotrkowskiego Wittman: asesor trybunału i p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Radomskiego Stępkowski; archiwista trybunału cywilnego gubernji Augustowskiéj wydziału wydziału 1go Arciszewski: p. o. referenta w komisji R. P. i Skarbu Gottowt; p. o. referenta prezydjalnego w tejże komisji Żylicz; p. o. naczelnika wydziału w rządzie gubernjalnym Augustowskim Karpowicz; p. o. asesora ekonomicznego pow. Radomskiego Bałandowicz, p. o. kasjera gubernjalnego Radomskiego Nowojewski: p. o. kontrolera kass i rachunkowości w rządzie gubernjalnym Radomskim Kociołiński: p. o. referenta wydziału skarbowego tegoż rządu Garlikowski; p. o. poborcy kasy powiatowéj Lubelskiéj Modrzewski; p. o. starszego buchaltera w mennicy warszawskiéj Pogorzelski; p. o. naczelnika wydziału w banku polskim Weissensteiner; p. o. naczelnika warzelni soli w Ciechocinku Kupiszeński; kontroler kasy dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego Suski; kasjer dyrekcji szczegółowéj tegoż towarzystwa Jański; naczelnik stołu w okręgu naukowym warszawskim Tomczycki; inspektor szkoły wyższéj realnéj kieleckiéj Formiński; nauczyciel starszy gimnazjum realnego warszawskiego i zastępca inspektora szkół rzemieślniczo niedzielnych, a również dozorujący szkołą handlowo-niedzielną w Warszawie Rogiński: p. o, naczelnego sekretarza w ogólném zebraniu departamentów warszawskich senatu rządzącego, do czynności heroldji Rożyński; starszy sekretarz kierujący kancelarją marszałka szlachty gubernji Radomskiéj Scibor-Serhiejewicz; starszy pomocnik naczelnika wydziału w zarządzie spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie Tworkowski; młodsi pomocnicy naczelników wydziału w tymże zarządzie. Markowski, Bobiński i Wierzbicki; starszy pomocnik naczelnika archiwum tegoż zarządu Gwozdecki: p. o. starszego kontrolera w najwyższéj izbie obrachunkowéj Kulesza; p. o. kontrolerów w najwyższéj izbie obrachunkowéj: Brzeziński, Zalewski i Kleczkowski; p. o. młodszych kontrolerów w tejże izbie: Boniewicz i Dąbrowski; sekretarz zarządu warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora Radoszewski: kasjer i exekutor w tymże zarządzie Drohojowski; naczelnik archiwum w kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego Wojciechowski i tłómacz w tejże kancelarji Otlewski; p. o. asesora prawnego w wydziale skarbowym rządu gubernjalnego Augustowskiego, sekretarz kolegjalny Paczeński; ze względu na gorliwą ich służbę i prace szczególne, poświadczone przez byłego zarządzającego wydziałem cywilnym w Królestwie Polskiém, jenerała adjutanta hr. Krasińskiego.

— NAJJASNIEJSZY PAN, na przedstawienie zarządzającego częścią cywilną w Królestwie Polskiém, jenerała-adjutanta hr. Krasińskiego, NAJMIŁOSCIWIEJ polecić raczył, objawić MONARSZE zadowolenie, za odznaczającą się i gorliwą służbą następującym duchownym, wyznania rzymsko-katolickiego: kanonikowi kolegjaty Łowickiej, honorowemu kanonikowi katedry Lubelskiéj, sędziemu surrogatowi konsystorza archidjecezji Warszawskiéj, księdzu Ludwikowi Gruszeckiemu, nauczycielom religji w szkołach powiatowych w Królestwie Polskiém; w Pułtusku ks. Leonardowi Wiśniewskiemu, w Sieradzu ks. ze zgromadzenia księży Dominikanów Zefirynowi Kołomyskiemu, i w Mławie księdzu Tomaszowi Jabłońskiemu.

— Minister dworu CESARSKIEGO, zakomunikował główno-dowodzącemu inspektorskim departamentem cywilnego zarządu, NAJWYŻSZĄ Wolę JEGO CESARSKIEJ MOSCI, ażeby urzędnicy cywilni na bale dworskie, wrazie obowiązku znajdowania się na nich w mundurach (pół kaftanach), znajdowali się w długich białych sukiennych pantalonach, bez galonów (z wyjątkiem tych, którzy mają prawo do noszenia tychże galonów); raś tańcujący, mają oprócz tego znajdować się w jedwabnych białych pończochach i trzewikach.

Warszawski Ober-Policmajster. — Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, reskryptem z dnia 8 (20) b. m. i r., zawiadomiła, że JO. Książe Namiestnik Królestwa będąc zawiadomionym przez towarzysza ministra spraw zagranicznych, iż gdy z rozkazu NAJWYŻSZEGO, misje i konsulaty CESARSKO-Rosyjskie za granicą upoważnione zostały do wizowania z należytą ostrożnością paszportów do Rosji wszystkim w ogólności cudzoziemcom, z wyłączeniem osób, którym wjazd do kraju wyraźnie jest wzbroniony, albo o których same misje powezmą uzasadnione przekonanie, że na zaufanie nie zasługują, nadto z wyłączeniem: cyganów, katryniarzy, roznosicieli leków i figur gipsowych, oraz w ogóle ludzi włóczących się bez zatrudnienia, nie ma więc już potrzeby przedsiebrania środków oztrożności, przy wpuszczaniu w granice Cesarstwa czeladzi i robotników zagranicznych. Rozporządzenie powyższe Jego Książęca Mość rozkazał zastosować i do Królestwa Polskiego. Warszawski Ober-Policmajster podając o powyższém rozporządzeniu do wiadomości publicznéj, nadmienia, że dotychczasowe przepisy względem składania poręczających deklaracji, przy wypisywaniu z zagranicy czeladzi i robotników, uchylają się. — Warszawa dnia 10 (22) sierpnia 1856 r. Jenerał-major Gorłów.

* *Pamiątka katolicka.* — Mieliśmy kiedyś tutaj w Warszawie almanach religijny, który pod tytułem: »Aleluja,« jako zwiastun radości chrześćjańskiéj, wychodził co roku na Wielkanoc. Alelui téj wyszło cztery tomy. Dzisiaj miejsce jéj ma zastą-

---

Listy Literackie.

POETYCZNOŚĆ EPOKI PIASTÓW.

(Dokończenie).

Gienjusz zatem li Łokietków wydobywając z żywiołu gminowego środek ukrzepienia jedności Polski i jéj obrony, odbudował nim razem i ukrzepił władzę. Ta, więcéj zaiste dotąd zwątlona słabością piastujących ją drobnych książąt, niż uszczerbiona w swojéj prerogatywie, skoro się znalazła w ręku jednego a znamienitego króla, coraz przychodziła do swojéj pierwotnéj z czasów Chrobrego siły. Żywioł gminowy obecnie jéj posługujący nie mógł jeszcze szkodzić dla swojéj nijakości prawodawczéj a przeciwnie użyczył materjalnéj pomocy, i postawił w możności przychodzenia do samowładztwa. Taki to był owoc pierwszego wystąpienia na scenę polityczną młodszego rycerstwa. Jakże różny od téj powagi prawodawczéj, jaką ono miało później zasłynąć pod znajomą nazwą stanu rycerskiego!

XIII.

Środek ten wzmocnienia władzy i przeprowadzenia drogą obrad pożytecznych dla niéj urządzeń, wynaleziony przez Łokietka, dzielnie dopomagał i następcy jego Kazimierzowi W. Dowodem tego mogłoby być, naszem zdaniem, przelanie dwóch statutów Wielkopolskiego i Krakowskiego w jeden zwany odtąd statutem Wiślickim. — Jeżeli przeto okazali się na sejmie wiślickim do tyla zgodnemi, że statut ten ułożony a znoszący pożytkujące im nadużycie całkiem przyjęli, słuszna domyślać się, że ich do tego przynaglić musiał, jako najwięcéj, udział w obradach młodszego rycerstwa. Raz ono do nich przypuszczone w Chęcinach nie mogło nie być i w Wiślicy.

Nie mniejsze pożytki z przechylenia tego rycerstwa na stronę odnosiła władza i w zajściach swoich z duchowieństwem. W zatargu króla i Ottona wojewody sandomierskiego z biskupem krakowskim, Kazimierz miał za sobą rycerstwo w pewnym rodzaju konfederacji za nim stojące. Toż samo czyniło go śmiałym przeciw wszelkiéj samowoli możnych, tak, że w końcu znacznie harcość ich ujeździł. I liczne ztąd spływały pożytki na rycerstwo i lud ubogi podobnych bezprawiów możnych wiele cierpiący; lecz też nie można niezauważyć jako liczne ztąd się wywiązywały i niebezpieczeństwa dla swobód politycznych długą anarchją wyhodowanych. Władza w tak biegłych ręku jak Kazimierza W. działając zwłaszcza w imieniu sprawiedliwości, równości i ogólnego dobra kraju, musiała się usamowładniać a to nagłemi stopniami.

XIV.

I pewnie byłoby do tego przyszło, gdyby nie następujące zdarzenie: Kazimierz Wielki ów król umiejący tak biegle około tego pracować, pamiętnemi targami z możnymi o przeniesienie berła w dom węgiersko-andegawski, podał im nieoczekiwaną sposobność zapomożenia wielce zachwianéj sprawy i wprowadzenia jéj na nową drogę z któréj już niełacno sprowadzoną być mogła. Fraszka że możnowładcy wytargowali wtenczas na królu przywiléj nie płacenia podatków; domiar kunsztu w budowaniu swobód i ich ubezpieczeniu zasadzał się tu na tem, iż zamiast zatrzymać ten przywiléj dla siebie, zamiast wykształcić się na stan polityczne odrębny, chętnie doń przypuścili ogół rycerstwa. Stało się to częścią iż od czasu sejmu chęcińskiego trudno go było pominąć. Młodsze ry-

pić, jak się z ogłoszenia dowiaduje[illegible]a-tolicka, któréj tom pierwszy wyszed[illegible]widok publiczny i którą nam co roku obiecują. Pomysł to śliczny, dałby Pan Bóg aby i wykonanie odpowiedziało pomysłowi. Nie chcemy tutaj wydawcy dawać rad, jak ma nadal poprowadzić swoją Pamiątkę: redakcją jéj zajmuje się Leon Rogalski, brat Adama redaktora Alelui, a to już rękojmią jest, że czytelnik katolicki znajdzie w Pamiątce rzeczy, które go pocieszą i nauczą. W r. b. wiele miejsca zajęły kalendarze (są tu np. krótkie żywoty świętych, dzień za dniem jak kościół obchodzi ich pamiątkę, jest kalendarz dzisiejszego duchowieństwa w królestwie i t. d.), ale na lato przyszłe wydawca zapewne treść urozmaici i podniesie literacką wartość swojéj Pamiątki. Nie o to więc nam idzie, co i jak jest, co i jak będzie, ale dwóch rzeczy jednak dotknąć musim z powodu tegoroczněj Pamiątki i podwójną mamy do wydawcy

Prześlicznie zrobił p. Rogalski, że dał poznać prośbę.

publiczności chociaż w wyjątkach »Polskę« Józefa Jędrzeja Załuskiego kijowskiego biskupa. Niegdyś urywek téj Polski wydał w r. 1832 w Krakowie Józef Muczkowski, teraz wyjątki z innych części tego dzieła ogromnego, które jest w istocie skarbcem bibljografji polskiéj, wydrukował p. Rog. Czemu wyjątki? czy nie lepiéj było wziąć jaki cały rozdział, jaki całkowity ustęp i pomieścić w Pamiące? Takich rzeczy drobić nie można. Co roku wydrukowawszy spory ustęp, w lat kilka wydałoby się całe dzieło a Pamiątce tyleby się przydało przez to nieocenionéj wartości! Już i te ułamki które teraz wydrukował p. Rogalski są bardzo ciekawe; jest w nich historja obrazów cudownych w Polsce i literatury odnoszącéj się do tych obrazów, są wyliczeni historycy biskupstw naszych i zakonów. Prośba tedy pierwsza do wydawców, żeby całą Polskę w osobnéj książce wydali. Nakładcy, nie sądzim, żeby na taką książkę zbrakło. Ktokolwiek bądź, przyczyni się do tego, że książka Załuskiego wyjdzie w całości, zasłuży się nie pospolicie względem literatury.

A druga prośba już się wyłącznie do p. Rogalskiego odnosi. Piękna myśl jego, że w Pamiątce wydrukował spis kardynałów dzisiejszych. Niechaj co roku spis ten daje, mało to zajmie, bardzo mało miejsca, a bardzo będzie dla czytelnika katolickiego pożyteczna. Tylko niech nie na dzisiejszy sposób drukuje tę listę, a na sposób Almanachu Gotajskiego, wyraźnie imie i nazwisko i dostojność kardynała każdego niech wymieni i datę jego urodzenia i datę nominacji na księcia kościoła. Radzilibyśmy, żeby zupełnie tę listę przedrukowywał z Almanachu, uwzględniając zmiany, jakie zajść mogą, a o jakich zawsze i w Almanachu jest wzmianka. Tudzież jeżeli p. Rogalski będzie robił spisy biskupów całego świata jak dziś je podał, prosilibyśmy żeby nasze djecezje osobno podał, nie w pomięszaniu z innemi. Nareszcie, niech Pamiątka katolicka wcześniej się ukazuje jak w lipcu, najlepiejby jéj było wychodzić w przeciągu czasu od stycznia do Wielkiéj Nocy. Pierwszy tom wyszedł późno, następne pośpieszyć się mogą i powinny, a bądź co bądź z miłem utęsknieniem zawsze jéj wyglądać będziemy.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 39. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 58. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 40. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 15. — Kupon Obl. rs. 1 k. 61 1/9. Listów zastaw. k. 10 1/3. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 84 3/18.

Korrespondencja Kroniki.

Z nad Niemna 16 (28) Lipca 1856 r.

Otrzymawszy od was upoważnienie pisania stale do Kroniki, skorzystam z niego dzisiaj tyle tylko, że choć pobieżnie kilka słów o gubernji Grodzieńskiéj nakreślę, chcąc przed przystąpieniem do przesyłania wam objawów wszelkiego u nas ruchu umysłowego, rolniczo-przemysłowego, towarzyskiego, jak i podań i baśni naszego ludu, zapoznać was pokrótce z suchym materjałem statystycznym. A więc do rzeczy.

Obszar ogólny ziemi gubernji z którą was mam obznajamiać, wynosi ze 4,478,088 dziesięcin, z których ziemi ornéj czyli uprawnéj: obywatelskiéj jest 1,992,311, a skarbowéj 822,037 dziesięcin. odłogiem zaś leżącéj czyli zapuszczonéj 63,523 dziesięcin. Pod lasami obywatelskiemi liczy się 400,218, a pod skarbowemi lub rządowemi 540,683 dziesięcin. Ilość łąk ogólnie wynosi 406,702 dziesięcin, a pod rzekami, jeziorami, błotami i drogami zawiera się 256,614 dziesięcin. Puszcze główne są cztery, jako to: w powiecie Grodzieńskim, Grodzieńska; w powiecie Brzeskim, Rucka; w powiecie Bielskim, Niemirowska; w powiecie Prużańskim, Białowieżka, i ogromne lasy w Słonimskiém, które wielu gałęziami, aż na Wołyń i pod Kowno sięgają. Rzekami najgłówniejszemi, któremi się handel ułatwia, jest Niemen, Bug, Narew, Szczara i wiele mniejszych, które tylko do spławu drzewa najwięcéj posługują. Ludność składa się z wielu wyznań, jako to: prawosławnego, liczącego 230,313 mężczyzn, a 228,550 kobiet; rzymsko-katolickiego ze 122,147 mężczyzn, a 132,973 kobiet; ewangielicko-augsburgs. 3,162 mężczyzn, a 2,977 kobiet; ewangielicko reformowanego 104 mężczyzn, a 184 kobiet; wyznania mahometańskiego 887 mężczyzn, a 886 kobiet; żydowskiego i karaimskiego 48,050 mężczyzn, a 50,362 kobiet. Ogólna więc ludność wynosi 404,603 mężczyzn, a 415,874; — w téj, stanu włościańskiego liczy się 270,074 według tak zwanych u nas rewizkich skazek. Co do fabryk i przemysłowych zakładów zawiera w sobie gubernia większych i znaczniejszych ze 112, jako to: mydła i świec 17, żelaznych 2, wyprawy skór 38, oleju 2, miedzi 1, szkła 2, cukru 2, papieru 1, sukna 25, tytuniu 4, cegły i wapna 22. Kapitał będący w obrocie w wymienionych fabrykach wynosi 1,074,826 rs., które wyrabiają towaru na 1,107,558 rsr. Browarów zaś wódczanych liczy się w gubernji, skarbowych 10, obywatelskich 234, piwnych skarbowych 4, obywatelskich 52.

Przechodząc teraz do części naukowéj, mamy 2 gimnazja w Grodnie i w Białymstoku; jeden instytut szlachecki męzki, i instytut szlachecki dla panien; szkół powiatowych i oddziałowych liczymy 10; pensji prywatnych dla panien 5; szkółek parafialnych 42; szkółek dla włościan 27, i szkołę dla żydów. Uczącéj się młodzieży ze stanu szlacheckiego, mającéj jedynie prawo pobierać naukę w szkołach wyższych jak przyszkółki, liczy się 969 mężczyzn, a 190 kobiet.

Ceny produktów są następujące: czetwiert żyta płaci się rs. 10 kop. 38 i pół; owsa rs. 6 kop. 16 i pół; jęczmienia rs. 8 kop. 51; mąki żytnéj czetw. rs. 10 kop. 90; krup gréczanych rs. 13 kop. 50; jaglanych rs. 12 kop. 41; mięsa pud rs. 2 kop. 20 i pół; pud siana kop. 24; wódki próby 3éj wiadro rs. 4 kop. 60; spirytusu podwójnego wiadro (według przyjętéj u nas nazwy) rs. 6. Płaca dzienna robotnika z koniem kop. sr. 87 i pół, bez konia 29 kopiejek.

Otóż dojechałem do końca méj ogólnéj statystyki, przyrzekając nadal was nigdy tak suchą materją nietraktować, która na dziś była niezbędną, jeżeli z moją prowincją zapoznać się gruntownie macie dobrą wolę. *X.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Bruxella 22 Sierpnia. Król i rodzina królewska wyjeżdżają w niedzielę z rana do Luttich, aby być obecnemi na uroczystościach jakie tam odbywać się będą na uczczenie 25cio-letniego jubileuszu panowania Jego Kr. Mości.

Księżna Brabancji dziś kończy 20sty rok życia. Miała zatem 17 lat kiedy zaślubiła się z księciem Brabancji.

Kopenhaga 21 Sierpnia. Jego Kr. Mość podobno zaniechał zamiaru podróży do Bornholm. — Okropna burza srożyła się w dniach 14, 15 i 16 na zachodnim brzegu Jutlandji. W ciągu dwóch dni trzech ludzi pioruny zabiły.

Paryż 22 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera długi raport ministra marynarki o zarządzie i składzie osobowym floty.

Presse d'Orient mylnie doniosła o rozbiciu się paropływu *Lyonnais*, statek ten przybył szczęśliwie do Belgradu.

Ateny 16 Sierpnia. Wojsko greckie odparło z powodzeniem napad kilkudziesięciu Albańczyków.

Potwierdza się blizka ewakuacja Grecji ze strony wojska francuzkiego.

Dziś o godzinie wpół do szóstéj z rana było trzęsienie ziemi.

Madryt 20 Sierpnia. Pan Ranzes został mianowany posłem w Brazylji.

Madryt 21 Sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta* zawiera dekret znoszący wszelkie cła wchodowe od zagranicznych zbóż wprowadzanych do Hiszpanji.

---

cerstwo przez interes i konieczność bronienia wspólnego przywileju, stawało się napowrót sprzymieżeńcem możnych.

W widoku historycznym, mniemanie to może uchodzić (podobno mniéj słusznie) za hypotetyczne, ale w poetycznym, gdzie hypoteza dająca się nietrudno dowieść, jest samą prawdą, scena dziejowa jaka się tu odbyła ze szczególnem zamiłowaniem, studjowaną być powinna. Dość powiedzieć że występowali na niéj z jednéj strony znamienity monarcha, bez rzetelnych politycznych pobudek sam sobie i swojéj dobrze już znajoméj polityce sprzeczny; z drugiéj zaś zdumiali od takowéj niezwykłości możnowładcy umiejący biegle z tak niepojętego czynu korzystać. Scena ta mówię tem poetyczniejsza, iż rzekłbyś, odbywała się pod ciśnieniem wyroku i wdaniem się Opatrzności. Toż jeżeli to była chwila poczęcia przyszłéj Rzeczypospolitéj, nie można za prawdę nie uznać że ta chwila i nadzwyczajnie i uroczyście przychodziła. W ślad też za nią w dalszym zawodzie następowało nowe przeobrażenie znajomych nam dotąd postaci: duchowieństwo z więcéj teokratycznego miało się stać więcéj narodowem; możnowładztwo tak już podobne zachodniemu, miało zostać czysto-republikańskiem; młodsze też rycerstwo rosnące w większe światło i znaczenie polityczne, miało się stać wyrazicielem szlacheckiego gminowładztwa, które nieinaczéj jak za ewolucję dziejową, przygotowującą drugą od niéj rozleglejszą, uważać należy. Nie wypadałoby w tem ugrupowaniu przepominać i władzy monarchicznéj która, w tym razie stanowczo przegrywała, i za sprawę jednego z tych którzy ją najlepiéj wyrażali.

XV.

I na tem zakończymy naszą charakterystykę poetyczną epoki Piastów, sądząc że chociaż krótką, podaliśmy ją zupełną. Czasy gminowładztwa epokę tę poprzedzające wydały się nam prześliczną treścią pierwotnéj poezji.

W snujących się po nich zbiorowych postaciach, w ich stopniowym wzroście, i przeobrażeniu się narodowego typu który w gruncie nigdy jednym być nie przestaje, roztacza się pewnie dla wieszczego wzrostu poety najpiękniejsza jaka być może materja poetyczna. Wszak czasy pierwotne i czasy Piastów studjowane na tem mianowicie stanowisku, są pewnie poetyczniejsze od każdych pierwotnych obcych, świetnych najczęściéj zbroją tylko, kopją i kawalerstwem średniowiekowych rycerzy.

O to wszakże idzie, aby w obrazowaniu takowéj treści umieć ją idealizować, zostawując w cieniu zboczenia od dziejowego powołania, a wysadzając na wierzch jego coraz samowiedniejsze a wierne trzymanie się. Wszystko naprzykład możemy zepsuć studjując raczéj ułomności zeszkicowanéj przez nas w Polsce Piastów teokracji, i szkody jakie ona przyniosła z poniechaniem jéj ogromnych moralnych, duchownych i politycznych rezultatów. Wszystko możemy zepsuć zapatrując się na ówczesną starszyznę narodową nie jak na jedynych natenczas przedstawicieli podanie i zasad społeczeńskich, nie jak na piastunów narodowego powołania, ale jak na samolubów feudalnych, jakich zachód nie mając co lepszego do zrobienia upoetyzował w samejże ich poziomości moralnéj. Na zewnętrznych, rzekłbym, plastycznych warunkach téj zachodniéj poetyczności nie zbywa i tutaj: dostarczają ich i wojny i bohaterskie czyny téj epoki, wojny Chrobrego, wojny pomorskie, ale człowiek u nas wewnętrzny który przedewszy-

DODATEK.

Turyn 18 Sierpnia. Nadzwyczajny poseł hiszpański przy dworze Wysokiéj Porty, p. Souza, został w tym samym charakterze mianowany przy naszym dworze. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 20 Sierpnia. Globe donosi, że hr. Chreptowicz nowy minister Cesarsko-Rossyjski w Londynie, opuścił tę stolicę udając się do Osborne, gdzie ma przedstawić swoje listy wierzytelne Jéj Król. Mości.

Jeśli mamy wierzyć temu co dziś mówi *Morning Post*, nieporozumienie w przedmiocie centralnéj Ameryki, nie tak bardzo bliskie jest załatwienia jak to utrzymywał *Morning Advertiser*. Według urzędowego dziennika, Stany Zjednoczone domagają się prawa zajęcia między-morza Panama, dla bezpieczeństwa poddanych przebywających drogę między dwoma Oceanami, projektowaną przez Honduras. Anglja ze swojéj strony żąda tego zajęcia przez Stany Zjednoczone, Francję i Anglję. Taki ma być na teraz stan téj kwestji.

— *Times* zajmuje się dziś notą p. Marcy ministra spraw zagranicznych w przedmiocie zniesienia prawa wydawania paszportów korsarskich statkom prywatnym w czasie wojny. Chwaląc zasady przyjęte przez konferencję paryzką, w których upatruje nowy postęp cywilizacji i chwalebną dążność uczynienia przyszłych wojen mniéj niż dotąd nieludzkiemi, *Times* zgadza się jednak że odmowa ze strony rządu amerykańskiego, jest oparta na powodach którym nie zbywa na sile i słuszności. Przyznaje on nadewszystko z panem Marcy co jest nieloiczném w propozycjach przedstawionych przez konferencje paryzkie do przyjęcia rządom które w nich nie miały udziału i zdaje się że obecnie zgadza się na warunek przystąpicnia rządu Stanów Zjednoczonych do tych propozycji, położony przez pana Marcy. »Jeśli dla dobra ludzkości, mówi p. Marcy pożądanem jest aby własności prywatne szanowane były w czasie wojny tak na morzu jak na lądzie, dla czegóż pozwalać chwytać je okrętom rządowym, skoro chcemy zabronić tego korsarzom?« I konsekwentny w tym zarzucie, p. Marcy proponuje aby ogłoszono jako prawo narodów, nietylko że uzbrajanie statków korsarskich jest zniesione, ale też że w przyszłości wszelka własność prywatna oprócz kontrabandy wojennéj, nie będzie mogła być chwytaną na morzu przez statki rządowe mocarstw prowadzących wojnę.

Tak więc po raz pierwszy, mówi *Times*, świat ucywilizowany wezwany jest aby się oświadczył za przyjęciem zasady, która jest zapewnieniem handlowi morskiemu, zupełnego ubezpieczenia przeciw wszelkim gwałtom w czasie wojny. Rodzina europejska ma rozstrzygnąć, czy ładunek naprzykład cukru, jest równie świętym na oceanie Atlantyckim, jak gdyby znajdował się w magazynie miasta zajętego przez nieprzyjaciela. Widocznem jest, że przyjęcie propozycji Stanów Zjednoczonych musiałoby zmienić charakter przyszłych wojen. Przedmiot ten niezmiernie jest ważny i będzie niezawodnie roztrząsany z wielką bacznością i dobrą wiarą.

Morning Post poświęca także obszerny artykuł nocie pana Marcy, ale niekonkluduje tak jak *Times* i nie bierze na serjo propozycji polityka amerykańskiego. Pan Marcy, mówi on, dał dowód wielkiéj zręczności w ułożeniu swojéj noty, ale proponuje warunek który pozostanie niepodobnym, aż do szczęśliwych czasów w których wieczny pokój panować będzie na ziemi.

Co do odmowy ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, przyjęcia zasady zniesienia listów korsarskich, *Morning Post* widzi w tem odstąpienie od polityki jakiéj się trzymały wszystkie następujące po sobie rządy w Washington od roku 1785.

(*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Sierpnia. Jego Excel. feldmarszałek hrabia Coronini odjechał przeszłéj niedzieli z całą swą świtą z Dżurdżewa na Orsowę do Temeswaru. W miejsce jego zostanie feldmarszałek hrabia Marziani komendantem c. k. wojska w Księztwach Naddunajskich. Z Bukaresztu i Dżurdżewa ustąpili już Turcy, zostało tylko 700 ludzi. Kawalerja i artylerja ich odeszła już dawniéj do Szumli.

(*Gazeta Lwowska*).

— Hamburska *Borsen Halle* zawiera korrespondencję z Wiednia, według któréj objawia się ważny zwrot w widokach rządu austrjackiego pod względem kwestji uorganizowania Księztw Naddunajskich. Gabinet wiedeński ma być skłonnym do zrzeczenia się dotychczasowéj opozycji przeciw połączeniu tych Księztw w jedno.

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, iż pogłoski o bliskiéj modyfikacji całéj armji austrjackiéj, są najczystszą kaczką dziennikarską, a nawet wiadomość o mobilizacji armji włoskiéj zaliczają do téj saméj kategorji.

— Królewsko-pruski poseł przy dworze wiedeńskim, hr. Arnim Heinrichsdorf, w dniu 19 b. m. przybył z powrotem do Wiednia ze swojéj wycieczki za urlopem.

Lwów 18 Sierpnia. Do uroczystości, z jaką zwykle miasto nasze dzień urodzin Jego Ces. Kr. Ap. Mości obchodzi, dodało dziś uświęcenia przybycie Jego Eminencji kardynała księcia Schwarzenberga, — wcześniejsze niż było zapowiedziane. O godzinie 9éj zrana tłumy ludu pobożnego spieszyły do katedry obrządku grecko-katolickiego św. Jura, gdzie Jego Eminencja ksiądz kardynał po odprawieniu mszy cichéj, przytomnym był na sumie, którą celebrował JW. ksiądz biskup Bocheński, przy śpiewie chorów dobranych, w obec naczelników władz wszystkich duchownych, cywilnych i wojskowych, reprezentantów szlachty stanowéj, obywateli miejskich i zgromadzenia pobożnych, tak licznych, że świątynia pańska pomieścić wszystkich nie była w stanie. Uszykowane wojska na placu święto-Jurskim, dawały zwyczajne podczas nabożeństwa salwy, a działa na cytadeli, które zrana o godzinie 5éj zapowiedziały uroczystość dnia, ogłaszały wystrzałami w południe hymn św. Ambrożego *Te Deum laudamus*.

(*Gazeta Lwowska*).

Wiedeń 19 Sierpnia. Rocznica urodzin Jego C. Mości obchodzoną tu była wczoraj ze zwykłą wystawnością. Z téj okoliczności *Wiener Ztg.* ogłasza artykuł w którym wskazuje położenie jakie Austrja zaledwie wyszedłszy z okropnego przesilenia, zajmuje w ciele europejskiém, (*Le Nord.*)

— Do berlińskiéj *Börsen Ztg.* piszą pod dniem 14tym b. m. z Wiednia o reorganizacji politycznéj w Austrji co następuje:

Statuta reprezentacji prowincjonalnych, oczekują tylko na najwyższą sankcję, niebawem po jéj uzyskaniu ogłoszonemi będą. Najwyższe pismo własnoręczne z dnia 31go grudnia 1851, które po wykazaniu niewykonalności ustawy państwa, wytknęło te zasady, według których ustawa każdego z osobna kraju koronnego ma być urządzoną w prawnéj swojéj reprezentacji. Zarazem położone zostały normy organizacji sądowéj, wedle któréj ta część administracji państwa weszła w życie, gdy natomiast zaprowadzenie ustaw gminnych oczekuje jeszcze ogłoszenia postanowień urządzających szczegóły. Co się tyczy reprezentowania kraju, wzmiankowane najwyższe pismo z dnia 31go grudnia 1851 zarządziło, że wydziały obradujące ze szlachty osiedlonéj z większych i mniejszych właścicieli ziemskich i z przemysłowości, mają być przydzielone do każdego namiestnictwa. W wykonaniu téj najwyższéj woli i po ustaleniu ogólnych postanowień, wypracowane zostały statuta reprezentacji prowincjonalnéj i po przejściu przepisanych instancji doszły do ostatniéj, to jest do właściwych władz najwyższych krajowych, poczem nastąpi najwyższa sankcja i ogłoszenie. Co się tyczy samychże statutów krajowych, reprezentacja ich składa się naprzód z ogólnego zgromadzenia krajowego, do którego powołani będą wyżsi urzędnicy krajowi i kościelni, przełożeni korporacji duchownych, szlachta dziedziczna wpisana w księgi dla których przepisane będą pewne wymagalności i warunki uzdolnienia pod względem własności ziemskiéj, urzędnicy uniwersyteccy, miasta niegdyś uprawnione do reprezentacji i teraz takowe ogłoszone, tudzież członkowie wydziału krajowego. Reprezentacja krajowa zwoływaną będzie za każdym razem przez cesarza i dawać będzie opinje swoje w przedmiotach przedłożonych sobie. Szlachta dawniéj stanowa używać będzie mundurów dawniejszych.

Co się tyczy wydziału krajowego urzędującego obok reprezentacji krajowéj, takowy składa się z wydziału pełnego i ścisłego. Ten ostatni stale jest przydzielony do naczelnéj władzy politycznéj kraju. Naczelnik władzy téj przewodniczy temu wydziałowi i kieruje jego obradami. Oprócz prezydenta, wydział ścisły składa się z 4ch do 8miu członków w miarę obszerności kraju, wybranych na różną liczbę lat. Członkowie ci powołani będą z pośród ogólnego zgromadzenia krajowego za najwyższem potwierdzeniem. Wydział ścisły jest radą przyboczną przy rządzie krajowym w przedmiotach przedłożonych mu przez naczelnika kraju, ma wszelako moc czynienia od siebie wniosków tyczących się ogólnych spraw kraju. Zawiaduje on majątkiem domestykalnym krajowym, wykonywa

---

stkiem ma się tu stać wzorem dla poety, jest bezwątpienia szlachetniejszéj natury. Wszystko nakoniec zepsujemy jeżeli w typie młodszego rycerstwa ujrzymy raczéj ślepych zapaśników téj lub owéj strony, a nie dziecię przeznaczenia, wyrokiem Bożym hodowane, na przyszłego wyraziciela zasad naszego społeczeństwa w ich pierwotnem niepokalaniu i rozciągłości. Wszak ono i w pierwszym kroku, przy wielkiem siebie pokrzywdzeniu, acz bardzo skutecznie bronione było od władzy Łokietka i Kazimierza W., nie trwało przy niéj długo, woląc raczéj stanąć po stronie swoich krzywdzicieli, iż z natchnienia wiedziało jako i przy ułomnościach oni to a nie tamto mają z niem razem spełniać powołanie dziejowe.

Lecz też nawzajem, jeżeli potrafimy uniknąć wskazanych dopiero błędów, niełatwych do uniknienia bez zbadania charakteru genetycznego epoki Piastów, wszystko mówię wyda się nam w niéj piękne swoją odrębnością moralną jakiéj gdzieindziéj nienapotykamy i będzie nad wyraz poetyczne. O potrzebie zaś takiego rodzaju studjowania tych czasów tak dalece jestem przekonany, a obawę mniéj umiejętnego z niemi obchodzenia się do tego posuwam stopnia, iż gdyby mi to było wolno z trudnością bym zezwolił, aby przy malowaniu wskazanego dopiero ich charakteru rzucać i jemu przeciwne typy i obrazy. Chociaż wiem zkąd inąd jak wiele może kunszt artysty, to przecież jedekże niezepsułoby to prawdy a poetyczną tkaninę uczyniło rozmaitszą i wabniejszą. Tłumaczę się: obok księdza teokraty we właściwem a wzniosłem znaczeniu, nieszkodziłoby postawić i takiego który bardziéj poziomy, przewagą na inny cel przeznaczoną dokazuje w niewłaściwym jéj kierunku; obok możnowładcy piastuna narodowego powołania, takiego który prosto zmierza do samolubnéj feudalnéj wyłączności; obok rycerza wyrastającego na obrońcę i krzewiciela narodowych prawideł, takiego który ulegając potrzebie, samolubstwu, wreszcie ciemnocie i niewiedzy, gardłuje bez przekonania za tą lub ową stroną. To wszystko niebyłoby od rzeczy, skoro więcéj ztąd rozmaitości życia i prawdy, ale potrzeba w takim razie, aby pierwsze, szlachetne, wzniosłe a rzetelnie panujące tym poziomościom postacie, nie były do tyle od sobie przeciwnych potłumione, iżby ztąd nie cierpiał ogólny charakter dziejowy a tem samem i poetyczna prawda. Takbym owszem stawiał jedno przy drugiem, aby wyraziciele złego że powiem, początku, zdawali się iść bardziéj za obłąkanem niż za skażonem sercem. Wszak nieinaczéj podobno radzi i prawidło estetyczne, w całkowitem skażeniu moralnem nieupatrujące żadnéj poetycznéj treści. To zwłaszcza wolne być może od przesady i umyślnego naciągania, gdy i podług historycznéj prawdy nie samolubstwo i poziomość, ale cnota i wzniosłość odnoszą tu w końcu zwycięztwo.

A nie sama tylko epoka Piastów bogata u nas w taką prawdę i w taką poezję: mają ją i późniejsze, jako rozsnucie jednéj i tejże saméj od początku dziejowéj treści.

---

kontrolę zarządu majątku nieruchomego krajowego, ma naczelny zarząd nad zakładami i funduszami publicznemi kosztem kraju utrzymywanemi i t. d.

Uchwały zapadają większością głosów, a stósunki wydziału ścisłego z władzami krajowemi utrzymywane są za pośrednictwem naczelnika kraju. Obok tego ścisłego wydziału istnieje jeszcze wydział pełny, który składać się ma z członków wydziału ścisłego i innych członków z kraju powołanych w pewnéj liczbie tak aby nie przenosił 48 członków. Zbiera się on na wezwanie cesarskie w stolicy władzy krajowéj, a naczelnik kraju jako komissarz rządowy otwiera go i zamyka. Czynności jego rozciągają się do ogólnych spraw krajowych, czyni on propozycyę i uchwala co do ogólnych spraw i urządzeń, zakładów, budowli i przedsiębiorstw; zaciąga pożyczki krajowe, podejmuje wydatki krajowe, czuwa nad majątkiem krajowym, nad regulacją kredytu i długów, stanowi o nabyciu i sprzedaży nieruchomości i t. d. *(Czas.)*

F R A N C J A.

Paryż 21 Sierpnia. Nie mamy dziś nic ważnego z nowin politycznych. Szczęśliwe przybycie rodziny cesarskiéj do Biarritz jest jedynym faktem o którym możemy wspomnieć, i sama nieobecność monarchy jest dostatecznem wytłomaczeniem ciszy politycznéj w jakiéj się znajdujemy.

Książe następca tronu zniósł podróż bez żadnego utrudzenia. W Biarritz syn Francji zastanie zapewnie deputowanych mających mu złożyć akt mianujący go obywatelem Nawarry, o których *Messager de Bayonne* doniósł, że udali się w drogę do Paryża.

Mówią, że Cesarz korzystać będzie z swojéj podróży do Biarritz aby na miejscu osobiście rozpatrzyć się w warunkach sieci kolei pirenejskich, którą wielkie interesa finansowe mające w niéj udział, byłyby chciały widzić rozstrzygniętą przed wyjazdem Jego C. Mości. Dojrzalsze na miejscu rozpatrzenie się, niewątpliwie korzystne będzie dla tego przedsięwzięcia.

Mówią, że cała rodzina orleańska ma się zebrać w Claremont w dniu 26 b. m., ale to zebranie spowodowane przez rocznicę urodzin królowéj Marji-Amelji, może nie mieć żadnego związku z polityką.

Wczoraj w teatrze Opery było przedstawienie wznowionéj opery Rossyniego *Wilhelm Tell*, w zupełnéj całości i bez żadnéj zmiany, tak jak ją nieśmiertelny maestro napisał.

Administracja opery nic nie zaniedbała aby to kompletne wznowienie pod względem obsadzenia rol i wystawy, uczynić doskonałem, a przyjęcie jakie to pierwsze przedstawienie znalazło u publiczności, zapowiada długi szereg powodzenia, z którego i kassa teatru mieć będzie realną korzyść. *(Indep. Belge).*

— Na jednem z ostatnich posiedzeń, jeden z członków senatu p. baron de Ladoucette, przedstawił téj izbie propozycję mającą na celu ułożenie zasad kodexu rolniczego. Komissja któréj ta propozycja została oddaną do roztrząsania, zajmowała się nią gorliwie na całém jednem posiedzeniu. *Monitor* ogłasza pierwszy raport, który p. de Casabianca złożył w imieniu téj komissji. Projekt wypracowany przez komissję, dzieli kodex rolniczy na trzy księgi, z których pierwsza ma za przedmiot zarząd gruntu, druga zarząd wody a trzecia policyę wiejską. Raport zamieszczony w *Monitorze* obejmuje tylko część pierwszą, to jest zarząd ziemi; ale traktuje mnóstwo kwestji nader ważnych dla rolnictwa, mianowicie kwestję tyczącą się rozdzielenia posiadłości wiejskich, obowiązkowy udział właścicieli ziemskich w robotach dotyczących wspólnego interesu, posiadłość ziemską, rozgraniczenia, ogrodzenia i nakoniec zwyczaje i kontrakty wiejskie. Dwie drugie części projektowanego kodexu tyczące się zarządu wód i policji wiejskiéj, będą przedmiotami osobnych raportów. *(J. d. D.)*

— Dopełnione tu przedwczoraj aresztowania dotknęły prawie wyłącznie osób które się cisnęły na stacji kolei kiedy Cesarz miał odjeżdżać. W kilku przypadkach usiłowano stawić opór, ale policja z łatwością go przemogła.

Do przedsięwzięcia prób osiedlenia chińczyków w Algierji, dało powód między innemi szczególne powodzenie takiejże kolei na wyspie Reunion, gdzie przez immigrację chińczyków i indjan, zastąpiono niedobór naszych robotników. *(Pr. St. Anz.)*

— Zapewniają że wskutku ostatniéj rady udzielonéj przez p. Thiers, hr. paryzki nie ogłosi wcale manifestu w dniu 24tym b. m. Wszyscy znakomici orleaniści udadzą się do Claremont, aby w dniu 25 b. m. znajdować się na nabożeństwie żałobném z powodu rocznicy zgonu Ludwika Filipa. Przy téj okoliczności będą nowe narady z książętami orleańskiemi.

Legitymiści wracający z Frohsdorf, zapewniają, że hr. Chambord nie miał wcale myśli wydania jakiegokolwiek manifestu. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin 18 Sierpnia. Wrażenie sprawione dziś przez wiadomość o walce jaką książe Adalbert, synowiec Jego Kr. Mości i admirał dowódca marynarki, stoczył z korsarzami pod Melilla, było bardzo wielkie. Specjalne dzienniki poniedziałkowe i nadzwyczajny dodatek do *Volks Ztg* doniosły dziś rano publiczności o tym wypadku. Wszyscy oddają sprawiedliwość dzielności księcia który jéj dowodził własną osobą i żołnierzy którémi dowodził. Strata jednego oficera i kilkunastu majtków sprawiła wielkie wrażenie, ale wszyscy spodziewają się, że ten smutny sam w sobie wypadek przyłoży się stanowczo do większego rozwinięcia naszéj marynarki i przemożenia ostatków oporu jaki jeszcze może tamować postęp téj narodowéj instytucji.

Berlin 19 Sierpnia. Nowe szczegóły o wypadku w Melilla podawane jako autentyczne, mało dodają do tego co już znamy w tym przedmiocie, ale dają nowe dowody dzielności marynarzy pruskich. Książe Adalbert bez żadnéj przeszkody dokonał już rekonesans brzegu zachodniego i wylądował w bliskości Magador, Saleh i kilku innych punktów. W dniu 7 b. m. płynąc znowu wzdłuż brzegu z dwiema szalupami, chciał widzieć miejsce gdzie w roku 1852, Beni Fuelle, najdzikszi korsarze zrabowali bryg pruski *Flora* i wymordowali osadę. Dniem pierwéj podobna wycieczka nie była niczem zakłóconą, ale tym razem miało być inaczéj.

Maurowie zgromadzeni w znacznéj liczbie na brzegu, wywiesili białą chorągiew, książe rozkazał zbliżyć się do brzegu. W téj chwili usłyszano świst kuli która zraniła jednego majtka. Szalupy odpowiedziały kilku strzałami.

Książe wrócił do korwety, , kazał wsiąść 70 ludziom w szalupy i uderzył na rozbójników zgromadzonych na brzegu w liczbie około 600. Ścigał ich aż na wzniesienie stroméj góry gdzie chciał zatknąć chorągiew pruską. To przedsięwzięcie chociaż utrudnione przeszkodami gruntowemi i zaciętym oporem nieprzyjaciela, zostało najzupełniéj wykonane. Chorągiew powiewała na szczycie góry. Książe ścigał jeszcze za rozbójnikami ku ich kryjówkom i tam to poniósł ranę w nogę, a jego adjutant poległ. *(Indep. Belge).*

P O R T U G A L J A.

Lizbona 12 Sierpnia. Zdaje się być już dowiedzionem, że gwardja obywatelska a mianowicie piechota, skłonną była przyłączyć się do wichrzycieli. Król z tego powodu wydał postanowienie, które całą tę siłę zbrojną oddaje pod tymczasowe dowództwo hr. Ponte de Santa Maria, który w nieobecności księcia Saldanha zastępuje go w dowództwie armji. Prócz tego ogłoszono postanowienie, że gromady na ulicach złożone z więcéj niż 10 osób, mają być przemocą rozpędzone, lub jeśli w 15 minut po otrzymaniu wezwania nie rozejdą się dobrowolnie, mają być aresztowanemi. Podczas gdy te postanowienia były powzięte i podane do druku, wichrzyciele zaczęli licząc na obojętne zachowanie się gwardji obywatelskiéj, zgromadzać się na rozmaitych głównych ulicach i placach. Ale wieczorem wojsko które zajęło miejsce gwardji narodowéj, rozproszyło ich zupełnie i o godzinie dziesiątéj miasto było jeszcze spokojniejsze niż zwyczajnie. Wojsko nie wahało się ani na chwilę użyć pałaszy i karabinów przeciw wzburzonemu motłochowi, (bo rewolucjoniści zasługują najsprawiedliwiéj na to nazwanie) i przywrócenie swobody opłacone zostało kilku ranami od pałasza, z których żadna jak się dowiadujemy nie okazała się śmiertelną. Ciągle dotąd utrzymują, że lud podniecany był przez polityczne intrygi i chociaż w tym względzie nie ma dość stanowczych dowodów, jednakże bardzo być może, iż każde ze stronnictw usiłujących dostać się do steru rządu, tudzież miguelisći którzy zawsze są pod ręką, gdzie tylko idzie o sprawienie rządowi kłopotu, mieli stronników między wichrzycielami, którzy z tych niepokojów w celach stronniczych korzystać starali się. *(Preussischer St. Anzeiger).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 8 Sierpnia. Słychać że nader ważna kwestja jest obecnie w robocie w radzie porty. Idzie tu podobno o przywiléj wyłącznéj eksploatacji wszystkich kopalni, a przynajmniéj kopalni węgla w Turcji. Łatwo pojąć że w obec coraz większego rozwijania się żeglugi parowéj i kolei żelaznych, które przecie kiedyś muszą być zaprowadzone w państwie otomańskiem, monopol kopalni węgla przedstawia niezmierne korzyści. Pojął też to doskonale szczęśliwy przedsiębierca, który otrzymał przywiléj na kolej z Konstantynopola do Aidin. To pierwsze powodzenie obudziło w nim chętkę do dalszych i zaraz wystąpił z żądaniem przywileju na kolej do Adrjanopola. Można spodziewać się że nasz rząd nie odmówi téj małéj przyjemności człowiekowi tak wymownemu jak nasz anglik. Ale przedstawiwszy prośbę o ten nowy przywiléj, nasz przedsiębierca postrzegł że kolej żelazna bez węgla kamiennego, to jak latarnia bez światła, jak kabrjolet bez konia. Turcja posiada bogate pokłady tego materjału palnego, ale ponieważ one mogłyby popaść w ręce ludzi którzy spekulując na potrzeby służby publicznéj reprezentowanéj przez koleje żelazne, mogliby te koleje uczynić zupełnie nieużytecznemi przez swoje zbyteczne wymagania, potrzeba zatém koniecznie, aby przywiléj na kopalnie węgla, był następstwem przywileju na koleje i żeby cała ta służba złączoną została w jednéj dyrekcji. Czteréj bankierowie powierzyli tę myśl pewnemu przyjacielowi posiadającemu wpływ bardzo znakomity.

Ten z razu zdawał się nie chcieć zrozumieć ważności téj sprawy, ale nasi finansiści nie byli ludźmi którychby taka drobnostka mogła zniechęcić, ale chcąc jak najprędzéj rzecz skończyć, każdy z nich z osobna wyformował argument *ad hominem*, który zmienił zdanie uporczywego przyjaciela, bo jak się tu oprzéć tak silnym argumentom i to jeszcze w czterech exemplarzach: »Okazicielowi za zleceniem pana.... wypłacą summę 1,000,000 piastrów.«

Po wzięciu pieniędzy protektor pomyślał o uczynieniu zadość swoim zobowiązaniom. Sprawa ta została przedstawioną radzie państwa, ale Fetti-Ahmet-pasza przedstawił tak niepiękną jéj stronę, nazwał ją tak ubliżającem a najsłuszniejszem imieniem, że cała rada jednogłośnie odrzuciła ją. Nie wiemy tylko czy 4 miljony piastrów zostały zwrócone. *(Le Nord).*

— Ostatnią pocztę z Lewantu przywiózł do Marsylji parołpływ *Indus*. Jenerał Pariset opuszcza Konstantynopol 14 b. m.—Interesa gabinetu tureckiego mają być z powodu kwestji Księztw Naddunajskich bardzo zagrożone.

Persja znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Choroba wina i zaraza na bydło, sprawiają straszne zniszczenie. Do tego dodać należy, że dwie najżyźniejsze prowincje Persji tylko już nominalnie do niéj należą. *(Pr. St. Anz.)*

— Jeden z dzienników konstantynopolitańskich podaje adres podpisany przez znaczną liczbę starszyzny wołoskiéj i przedstawiony kajmakanowi Janowi Ghika. Następujący frazes dostatecznie daje nam poznać ducha tego dokumentu: »Spodziewają się oni, że kajmakan zwróci uwagę na opinję publiczną, odrzucając mizerną politykę która do dziś jeszcze usiłowała przytłumić najszlachetniejsze natchnienia.«

W liście z Galaczu znajdujemy bardzo ciekawe opisanie podróży i przypadków kapitana Magnan i jego małego parołpływu *Lyonnais*. Wiadomo, że pan Magnan otrzymał przywiléj żeglugi na rzekach Sereth i Pruth, ale nie bez wielkiéj opozycji ze strony Austrji, która tu postąpiła podobnie jak w sprawie banku mołdawskiego pana Nulandt. *(Le Nord).*

W Ł O C H Y.

— Berlińska *Borsen. Ztg* która przed dwoma dniami zapewniała, że sprawa neapolitańska może być uważana za zupełnie załatwioną, odwołuje obecnie własne słowa swoje, i utrzymuje, że gabinet wiedeński wyczerpawszy bezskuteczne wszystkie środki pojednawcze, zaproponował jako ostateczny sposób, poddanie spraw włoskich a mianowicie neapolitańskich, kongresowi europejskiemu, który ma się zgromadzić w Wiedniu. Jest to myśl którą już poprzednio inne dzienniki niemieckie przedstawiły, ale która mimo to nie zdaje się zasługiwać na uwagę. Kongres ten ma mieć ten sam cel co konferencje w Rzymie w 1832, tylko że zamiast po prostu spisać życzenia konferencji w stosownym memorjale, tym razem ma być ułożony formalny protokół, w którym będą wyłożone rezultaty konferencji. *(Ind. Belge).*

— Jeden dziennik niemiecki zamieścił w tych dniach rozbiór odpowiedzi Króla neapolitańskiego na przedstawienie uczynione mu przez rządy Francji i Anglji. Król w téj odpowiedzi protestuje

przeciw obcéj interwencji w sprawach swego rządu i pyta się lorda Palmerston, jak gabinet angielski przyjąłby przedstawienie rządu neapolitańskiego w przedmiocie stanu Indji i Irlandji.

Ta insynuacja wprawiła w wielki gniew całą prasę angielską. *Globe* unosi się aż do obelg z grzecznością do której tylko dziennik angielski może być zdolnym *Times* nie tak bardzo gniewliwie przemawia. Utrzymuje on, że stan poddanych angielskich w Indjach i Irlandji jest pod każdym względem wyborny. Europa wié co sądzić o tem twierdzeniu które się odznacza tylko swoją śmiałością. *Times* obstaje przy prawie obcych mocarstw interwenjowania w sprawach królestwa neapolitańskiego i daje do zrozumienia, że interwencja ta zostanie spełniona siłą oręża.

Niepodobna z większą otwartością zalecać powstanie i wojnę domową, ale zdaje nam się, że jeśli *Times* ograniczy się na takich zachętach zostawiając Neapolitańczykom użycie tych rad jak im podoba, w takim razie czekać będzie dłużéj niż się spodziewa na tę rewolucję której tak pragnie.

Ideja kongresu do roztrząsania i rozwiązania spraw włoskich, wprowadzona pierwszy raz w jednym z dzienników niemieckich, a która miała się zrodzić w gabinecie wiedeńskim, zarówno niepodoba się Piemontowi jak i Neapolowi. To ostatnie mocarstwo szczególnie ma liczne powody niezgodzenia się na tę myśl, a najprzód prawo do jakiego się stanowczo odwoływa, prowadzenia swoich interesów tak jak mu się zdawać będzie najlepiéj.

(*Independance Belge*).

NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 135)

— Mój ojciec umarł! — krzyknęła.

Pani de Fougerolles, która nigdy zbyt nie lubiła pana de Rosier, wzięła ją za rękę.

— Wielkie to nieszczęście moje dziecko — rzekła jéj — ale widzisz, on nigdy nie słuchał rad niczych. Musiało się wreszcie źle skończyć.

Alexandryna nie słyszała nic. Ona patrzała tylko w te drzwi, po za któremi znajdowało się ciało jéj ojca.

— Otóż dla czego on chciał koniecznie wyprawić Ludwikę do klasztoru! — rzekła. Znagła rozjaśniło jéj się w myśli.

— Nieszczęśliwy! — zawołała. — Odebrał sobie życie.

— Co! co ty mówisz! — rzekła pani de Fougerolles.

Alexandryna konwulsyjnie schwyciła ją za ramię.

— Ale to pani nie wiesz. Wreszcie mnie on tylko się zwierzył z tego. ¡Biedny mój ojciec był przywiedziony do zguby, szepnęła jéj do ucha.

— Do zguby! w takim razie ty, nic już nie masz.

Powiedziawszy to pani de Fougerolles puściła ręce siostrzenicy, które trzymała dotąd w swoich. Korzystając z tego Alexandryna, wbiegła do gabinetu, żeby zobaczyć ojca po raz ostatni. Ciało było już zimne. Uklękła chcąc go pocałować, ale dotknięcie tego czoła skrzepłego, dziwną jéj przykrość sprawiło. Podniosła się wydając krzyk, i padła zemdlona.

Wieść o śmierci pana du Rosier rozleciała się po mieście z szybkością błyskawicy. Wiadomość o powstaniu któreby rząd wszelki zburzyło, niebylaby zdolną wywołać więcéj zdziwienia.

— On! wczoraj tak zdrów jeszcze — on! tak szczęśliwy — mówiono.

Ale kiedy się dowiedziano, że nie zostało po nim nic a nic z ogromnych owych bogactw, które mu przypisywano—zdziwienie przeszło w osłupienie. Wtedy dopiero przypomniano sobie i zrozumiano rozmaite tajemnicze miny i przemilczenia starego notarjusza i przez tydzień cały o niczem już innem nie było mowy.

Zdaniem powszechnem, pan du Rosier umarł na uderzenie krwi piorunujące, ale niektórzy, a na ich czele notarjusz, zdawali się przypuszczać, że inna jakaś przyczyna przyśpieszyła to traiczne rozwiązanie.

— Uderzenie krwi! Uderzenie krwi! Dobrze to mówić — mruczał stary — ale ma ono swój rozum, i dobrze mu z tém jest, że jest nieme.

Resztę zostawiał on domysłom, czy też chował dla siebie.

Zajmowano się też nie pomału przyszłością Alexandryny i Ludwiki.

— Wychowane w takich zbytkach, jak też to one zniosą wyrzeczenie się tysiąca rzeczy do których były nawykłe? Co też one zrobią z sobą.

I potem znowu, ile razy była mowa o tem sławnem małżeństwie, o którem tak już dużo i długo gadano, najzłośliwsi uśmiechali się znacząco.

— Bądź zdrowa dziewczyno — mówili — nie czekaj mię, może nie wrócę.

Przez dni parę Alexandryna była jakby odurzona, więcéj jednak oddawała się zabiegom około domu jak swojemu nieszczęściu. Czas zbywający poświęciła pocieszeniu Ludwiki. Dziwiło ją tylko niemało, że dotąd nie odwidził jéj pan de Mauvezin, ale przypisywała postępowanie to delikatnemu uczuciu serca, które obawia się nasuwać pamięci inne prawa tam gdzie smutek głos zabrał. Zresztą okazywała godność wielką i poddanie się losowi. Ale jakiegoż doznała wrażenia, kiedy na czwarty dzień wręczono jéj list, w którym p. de Mauvezin wiedzieć jéj dawał, że interes nie cierpiący zwłoki zmusza go wyjechać na wieś, w sposób nie pozwalający mu oznaczyć kiedy wróci. Zresztą zapewniał ją o swoich uczuciach, i o szczerym żalu, jaki uczuwa z powodu jéj nieszczęścia.

Przeczytawszy list ten, Alexandryna doznała raczéj oburzenia niż bólu. Gniew, wstyd, wstręt, wzgarda, podzieliły między sobą jéj serce.

— I ja mogłam kochać tego człowieka — mówiła sobie.

Na samo wspomnienie o tem twarz jéj mieniła się. Miłość poległa od jednego razu. — Pozostało tylko pomięszane uczucie wściekłości i nienawiści, które w niéj wszystką krew wzburzało.

— Nędznik! — mówiła. Gdyby był nie pisał wcale—byłoby to zdradą, niczem więcéj. Ale ten bilet—to już zuchwalstwo i głupota!

W pierwszym gniewie podarła go w kawałki, ale w chwili kiedy je rzucić miała, zastanowiła się i włożyła na powrót w kopertę.

— Nie, rzekła do siebie—niech zostanie lepiéj. Będę go sobie odczytywać, żeby mu nie przebaczyć póki życia.

Po raz pierwszy Alexandryna głębiéj spojrzała w przyszłość. Zostawszy sierotą i bez majątku, mogła liczyć chyba na panią de Fougerolles, która jednak wcale nie grzeszyła czułością. Jedyna jéj nadzieja prysła bezpowrotnie, nie widziała już przed sobą nic innego, nad niepewności i ciemność. Rozmyślała, stojąc oparta o kominek, wprost zwierciadła, z twarzą opartą na dłoni. Mimowolnie podniosła oczy i ujrzała swoje odbicie. Widok téj twarzy bladéj przy oświetleniu nocnem, prawie ją przestraszył. Zdało jéj się niejako widzić twarz obcą sobie zupełnie. Oczy téj twarzy miały blask dziwny, czoło zaćmione, włosy w nieładzie spadające na policzki i szyję. Przyglądała się sobie długo, jakby się tym sposobem doczytać chciała co się działo w jéj sercu. Otaczała ją noc i cisza, list Anatola trzymała w ręku.

— Jestem piękna — rzekła do siebie pół głosem—mam rozum—nie wszystko stracone.

Zadrzała na dźwięk własnego swojego głosu.— Przesunęła ręką po czole i ocknęła się, jak ze snu przykrego i postanowienie było już zrobione.

II.

Przy otworzeniu spadku po panu du Rosier, zgłosiło się kilku wierzycieli. Wchodząc w prawa swéj matki mogła Alexandryna ocalić od zguby bardzo znaczną summę. Pani de Fougerolles dziwnie ją do tego naklaniała, nie zaniedbując przy téj sposobności oskarżać szwagra o nieprzezorność i marnotrawstwo. Ale Alexandryna ani o tem słyszyć nie chciała, oświadczając, że cały spadek należy się jak najsłuszniej wierzycielom i zrzekając się go na ten cel jak najbezwarunkowiéj. Wykrzykiwała na to Baronowa, ale za to całe miasto podziwiało te dowody bezstronności i prawości charakteru młodéj dziewczyny. Prześcigano się w pochwałach, nawet stary notarjusz, wyznawał półgębkiem, że postępek podobny, jest równie szlachetny jak wspaniały, robił jednak przy tem pewne wielce znaczące ust ściśnienie, i naciskany pytaniami dawał do zrozumienia, że w jego mniemaniu znalezienie się podobne więcéj przemawia na na stronę głowy niż serca.

— Jestto sobie djable dumna dziewczyna—mówił — a zresztą, dała sobie słowo raz na zawsze, nie być podobną do nikogo.

Niemniéj jednak korzystał ze sposobności odwiedzenia jéj, ofiarując się zarazem z usługami, do czego rościł sobie prawo jako stary przyjaciel domu. Alexandryna, przypomniawszy sobie, że często widywała go niegdyś w domu ojca, zanim jeszcze przypadkowa jakaś okoliczność poróżniła ich z sobą, przyjęła go jak najuprzejmiéj. Stary notarjusz wrócił zachwycony jéj osobą. Wszystko w niéj podobało mu się dziwnie: sposób jéj myślenia, siła przekonań. Tylko ile razy chwalono w jego obecności, szlachetność jéj obejścia, wdzięk, rozum:

— Tak, tak, — mówił na to — jest tam charakter...

Oburzano się na tę dziwną pochwałę.

— Charakter to nie rzadkość! Któż nie posiada charakteru? Także sobie dziwna pochwała!

— A! tak mówicie? — odpowiadał p. Deschapelles urażony. — Charakter! ależ to największa rzadkość na świecie. Żaden z nas ilu nas jest tu nie posiada charakteru, ani wy, ani ja. Moulins nie jest przecież lada zakątem, jednak sprobujcie przetrząsnąć miasto całe z przyległościami, czy najdziecie kogo drugiego takiego, jak ja rozumiem. Jednym chce się tego, drugim owego, ot i rzecz cała. Ale wiedzieć, czego się chce, mieć wytrwałość i wolę i być ciągle jéj panem, otóż to jest co stanowi charakter, a nie zdaje mi się, aby tu się znalazł któś drugi, podobny w tem do panny du Rosier.

Powiedziawszy to Deschapelles zażył tabaki. Obrzucono go pytaniami: czegoby takiego chciała jego bohaterka? ale on nie dał już wyciągnąć z siebie nic więcéj, zląd wzięto wreszcie jego słowa za zwyczajną, właściwą mu często gadaninę.

Pewnego poranku oznajmiono Alexandrynie Ewarysta, którego niewidziała była od śmierci p. du Rosier.

— Nie chciałem być natrętnym w pierwszych chwilach smutku — rzekł jéj — przychodzę dziś..

Zdawał się być pomięszany. Spoglądał na nią, i nie mógł przyjść do słowa. Nareszcie zrobiwszy wysilenie:

— Czy przypominasz sobie kuzynko — rzekł wzruszony — rozmowę, którąśmy mieli pewnego wieczora na moście?

— Przypominam sobie — odpowiedziała Alexandryna — dla czego mnie się pytasz o to?

— Gdyż ręka, którą ci ofiarowałem wtedy, jest zawsze twoją, i zrobiłabyś mię szczęśliwym, przyjmując ją. — Okoliczności może się zmieniły.

— Cóż cię na tę myśl naprowadza? — zawołała żywo, bacznie mu się patrząc w oczy.

— Przebacz mi kuzynko, że pozwolę sobie mówić otwarcie, ale zdaje mi się, że związki krwi jakie nas łączą, mogą to upoważniać poniekąd.

— Mów zatem:

— A więc — zdaje mi się — że on — porzucił cię.

Alexandryna pobladła z lekka, wzięła szklankę wody i wypiła ją tchem jednym.

— Prawda — rzekła.

— Nie gniewasz się na mnie kuzynko? — podchwycił Ewaryst.

— Ja? na ciebie? i za co?

Wzięła go za rękę i łagodnie patrząc mu w oczy:

— Więc wracasz do mnie — rzekła — dla tego jedynie, żem sama i opuszczona?

— Czyliż nie jestem twoim przyjacielem? Zachowaj tę rękę którąś wzięła, będę ci wdzięczny wszystkiemi siłami mojéj duszy.

Alexandryna spuściła głowę na piersi, i pomyślała przez chwilę.

— To niepodobna — jak na teraz przynajmniéj, — odezwała się wreszcie. — Oddałabym jaknajchętniéj jedną połowę z tego życia, które mi zostaje, żeby drugą poświęcić tobie... ale.. ale już za późno.

— Za późno! w twoim wieku! — zawołał.

— Nie zrozumiałeś mię — odpowiedziała ze łzami w głosie — młodość tu nic nie znaczy. Czy nie widziałeś ani razu uschłych gałęzi na młodem drzewie?

Evariste chciał cóś odpowiedzić, ona go powstrzymała skinieniem:

— Nie, wierz mi mój kuzynie — rzekła z mocą, — tobie potrzeba serca tkliwego i pełnego słodyczy, które by ci było oddane całkiem, jak na to zasługujesz, a szczerze powiedziawszy, ja nie mam serca takiego, albo raczéj już go nie mam. Moje, pełne jest żółci i goryczy. Zostaw mię samą.

— Alexandryno! ty go kochasz jeszcze.

— Prócz siostry mojéj i ciebie, nie kocham już nic więcéj na świecie, przysięgam ci. Było w głosie Alexandryny cóś tak dziwnie szczerego, że nie podobna było nie uwierzyć jéj od razu, ale zarazem i tak przykrego, że to Ewarysta przejęło dreszczem. Zrozumiał, że nie wypada mu nalegać dłużéj.

— Cóż myślisz zrobić z sobą?

— Udam się do pani de Fourgerolles.

Evarsite wstał z krzesła.

— Ależ biedne dziecko — rzekł — ty jéj nie znasz chyba?

Alexandryna spojrzała na niego spokojnie.

— Tak sądzisz? — rzekła — zresztą być to może. W każdym razie rozpatrzę się, i będę cierpliwą.

Wyszedłszy od swéj kuzynki, Evariste nie wiedział sam co ma zrobić z sobą. Czuł się przygnębionym, jakby człowiek, któremu wymknęła się ostatnia nadzieja. Wieczorem kazał zapakować rzeczy i zanieść je na koléj, ale potem rozmyślił się, że może Alexandrynę spotkać co złego.

— Możesz tam ona sobie dać radę bezemnie?— rzekł w duszy. I został.

Przełożona klasztoru, w którym wychowywano Ludwikę, żądała ją zatrzymać. Baronowa nie miała nic przeciw temu, nie byłaby się również zgorszyła i odjazdem Alexandryny, ale ta oświadczyła stanowczo, że woli zostać przy ciotce, i prosiła ją, żeby się mogła jeszcze tego samego dnia sprowadzić do niéj. Odmowa w takim razie mogła wywołać oburzenie powszechne, odpowiedziała jéj, że przyjmie ją z przjemnością.

Pani de Fougerolles, jak wiemy, mieszkała na przemian w Paryżu i na prowincji. Posiadała ona pomiędzy Moulins i Nevers, na brzegach Allier, zamek w którym przepędzała lato, w Paryżu zaś hotel przy ulicy Uniwersyteckiéj, gdzie zjeżdżała na zimę. Jednak zdarzało się najczęściéj, jak już widzieliśmy, że w porze, w któréj miała zwyczaj wyjeżdżać na wieś, zatrzymywała się, po drodze niby w Moulins, gdzie spotykała ją gościnność pana du Rosier, tem przyjemniejsza, że nic nie kosztująca. Bawiła tam zwykle czas nieograniczony, i okazywała się mało wymagającą, żeby sobie tem bardziéj oszczędzić wydatków, ale pospolicie wyjąwszy w razach nadzwyczajnych, na czas winobrania przenosiła się do Bertoche, dokąd już razy parę towarzyszyła jéj Alexandryna, za nim jeszcze miały miejsce smutne wypadki, które ją tam sprowadziły stanowczo, tak jak się właśnie teraz stało.

Zamek Bertoche była to silna budowa z wieku XIV, mająca w sobie wiele z tęj feodalnéj i wojowniczéj wspaniałości, jaka odznacza pobliskie w tym rodzaju gmachy w Grossouvre i Apremont, które są ozdobą i chlubą rzeki Allier. Grube mury o szerokich gzemsach, mające w pośrodku wieżę z blankami, opasywały go zewsząd. Tkwiła w nich w jednem miejscu odwieczna kula angielska z czasów jeszcze Dziewicy. Rzeka Allier roztaczała się u stóp wzgórza, na którem wznosił się zamek, i zkąd rozległy był widok na płaszczyzny i lasy, pośród których oko z upodobaniem ścigać mogło świetny bieg wody, rozlewajcéj się w zakrętach. Część zamku zamieszkana przez baronowę obrócona była ku obszernemu dziedzińcowi, i składała się z czworobocznego pawilonu o dwóch skrzydłach w tył cofniętych, jedno-piętrowych, nad drzwiami głównemi, znajdował się wielki kompas mający długą zardzewiałą igłę. Części boczne w dziedzińcu służyły za mieszkania dla służby; były tam także stajnie, śpichrze i składy, nawet obora przerobiona z dawnéj kaplicy. Pokój, który Alexandryna była już zajmowała kiedyś, i do którego się udała też po swojem przybyciu do Bertoche, znajdował się na krańcu jednego z skrzydeł i wychodził na dolinę; kamienny balkon dozwalał widzić ztamtąd znaczną część okolicy. Była to wielka komnata, powleczona starem obiciem flamandzkiem, łóżko z pawilonem zajmowało kąt naprzeciw okna. Pierwszy dzień swojego tam pobytu obróciła Alexandryna na uporządkowanie sprzętów, które przywiozła z sobą z Moulins, wraz z ulubionemi książkami. To znów wychodziła na balkon i tam, zamyślona przebiegała wzrokiem posmutniałą okolicę, po któréj niebo zachmurzone na burzę przesuwało ponure cienie. Ta samotność, ta cisza głęboka, przerywana tylko świstem wiatru i drzew szumem, dziwnie przystawała do jéj umysłu.

W pierwszych dniach, życie Alexandryny w zamku Bertoche było smutne i jednostajne. Nikt nie przyjeżdżał, ani nie odwidzano nikogo. Wieczory spędzano w dużéj sali, gdzie pani de Fougerolles przyjmowała swoich dzierżawców. W czasie tego, haftowała dywan, a Alexandryna albo czytała, albo haftowała także. O dziesiątéj, skończywszy obrachunki, baronowa oddalala się do swojego pokoju. Od wieczerzy aż do udania się na spoczynek, zamieniano może z dziesięć słów rozmowy. Milczeniem ponurem zewsząd ją otaczającem, mierzyła Alexandryna cały ogrom straty którą poniosła, a jednak nietylko nie poddawała się rozpaczy, ale owszem, jak to był przewidział jéj ojciec, stawiała odważne czoło smutnym kolejom życia, które ją czekały.

Po wstrząśnieniu, które wygluzowało z jéj serca wspomnienie pana de Mauvezin, odosobnienie to niezbyt się Alexandrynie przykrzyło. Dozwalało jéj ono pozbierać siły i wypróbować je, zanim wypadnie wstąpić w zapasy z życiem. Alexandryna usiłowała niejako zbadać dokładnie wszystkie swoje zasoby i zdobyć sobie umiejętność trafnego poglądu w to co ją czeka. Niektóre odezwania się ciotki, dały jéj teraz dopiero zrozumiéć całą wagę owego wykrzyknika, ktorym zdradził się Evariste, kiedy mu oznajmiła, że myśli zamieszkać przy pani de Fougerolles. Przewidywała ona z téj strony niezłe kwasy i przykrości nielada, ale się zdawała na wolę Boską i osobliwszą tymczasem znajdowała przyjemność, przechadzać się samotnie po cienistych ulicach ogrodu zamkowego i spoglądać wieczorami ze swego balkonu, na objaśnioną światłem miesięcznem malowniczą okolicę Bertoche. Wypadek, który zaraz opowiemy, wywiódł ją z tego odrętwienia.

Pewnego poranku wręczono niejakiéj pani Ledoux, która zarządzała domem pod surowem zwierzchnictwem pani de Fougerolles, rachunek należności za rozmaite pachnidła, wzięte przez Alexandrynę u któregoś z kupców w mieście. Przyzwyczajona do dobrego bytu, Alexandryna miała przywyknienia tych mnóstwa drobnych potrzeb życia eleganckiego i ani przez głowę jéj nie przeszło, że można się znajdować w położeniu, w którem się ich wyrzec potrzeba. Pani Ledoux nie mając żadnych rozporządzeń w tym względzie, po niejakim namyśle, rachunek ten przedstawiła baronowéj. Pani de Fougerolles wybuchnęła oburzeniem.

— Pięćdziesiąt franków! — zawołała — no proszę! a to mi lala!... Nie ma grosza przy duszy, a więcéj daleko wydaje na słoiki i flaszeczki, jak ja na chustki z prostego płótna i bawełniane pończochy!...

— Panienka jest młoda bardzo. W jéj wieku nie myśli się wiele — odezwała się bojaźliwie pani Ledoux, którą litość brała nad położeniem Alexandryny.

— Co? za młoda może? Ja, mając lat dwadzieścia, prowadziłam już gospodarstwo i Bogu dzięki nie przedstawiano mi rachunków takich jak ten. Proszę mi go nie płacić.

— Cóż więc mam zrobić? — spytała Ledoux.

— Oddasz go pannie du Rosier, a ona poradzi sobie w tym względzie, jak się jéj podoba. Czyż niedość żem ją przytuliła, mam jeszcze płacić jéj długi! Albo nie, daj mi ten świstek, pomówię z nią o tem sama.

Mówiąc to pani de Fougerolles wydarła papier z rąk pomieszanéj gospodyni.

Alexandryna nie wiedząc o niczem, wracała sobie w porze obiadowéj z przechadzki po parku. Ledoux, która czekała na nią w dziedzińcu, zabiegła jéj drogę.

— Jeżeliby pani baronowa mówiła panience o jakim rachunku należności za pachnidła — rzekła do niéj, — niech się panienka tem nie kłopocze: mam trochę oszczędzonego grosza, to się to zapłaci.

Znagła otworzyło się okno, przez które wyjrzała głowa pani de Fougerolles i Ledoux oddalić się musiała.

W chwili kiedy Alexandryna weszła do jadalni, pani de Fougerollas znajdowała się tam z wójtem wioski, który przyszedł porozumiéć się z nią we względzie jakichś tam napraw po drogach, do czego potrzeba było jéj nakładu. Dziewczyna nie miała jeszcze czasu usiąść nawet, kiedy baronowa wetknęła jéj w rękę wspomniany wyżéj rachunek.

— Co to znaczy moja panno? — spytała jéj.

Dźwięk jéj głosu był tak suchy i ostry, że Alexandryna zamiast otworzyć papier, spojrzała jéj tylko w oczy.

— Alež, przeczytajże waćpanna z łaski swojéj, rzekła znowu ciotka.

— A! wiem — odpowiedziala Alexandryna, — to rachunek od kupca pachnideł.

— Proszę! więc to panna wypotrzebowałaś tyle tych rzeczy?

— Tak jest pani, ja sama.

Pani de Fougerolles porwała papier gniotąc go w pięści.

— Pięćdziesiąt franków! co wasan mówisz na to? — zawołała odwracając się do wójta. — Pięćdziesiąt franków na same mydła i olejki!...

Wójt, myślący w téj chwili o zaliczeniu mu pieniędzy, które rad był poczuć w kieszeni, najśpieszniéj jak można, złapał się za głowę na znak podziwienia.

— Pięćdziesiąt franków! — zawołał — to gruby grosz.

Krew uderzyła Alexandrynie do twarzy.

— Racz mi pan wybaczyć — rzekła — ale tu idzie o mnie, nie o niego.

— A! więc to tak przyjmujesz słuszne uwagi— odezwała się na to pani de Fougerolles. — Sądzę zatem że musisz miéć pieniądze na płacenie twoich dostawców.

Alexandryna uczuła w tem początek burzy. Nie chcąc być zgniecioną od jednego razu, wypadało dać odpór stanowczy.

— Pani wiesz dobrze że nie mam — rzekła wznosząc głowę — ale pozostało mi jeszcze kilka kosztowności po mojéj matce, siostrze pani. Sprzedam je i mniemam, że to wystarczy na zaspokojenie rachunku. *(d. c. n.)*

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj, wyszedł zeszyt 1szy dzieła Tomasza Święckiego, pod tytułem: „Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnéj Polski.“ Prenumerata na całe dzieło, składające się z 6ciu zeszytów, wynosi rub. sr. 6 i przyjmują takową wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i za granicą, oraz stacje pocztowe. Zeszyt 2gi tego dzieła wyjdzie najdaléj za dni 10.

— Dzieło Adrjana Krzyżanowskiego, pod tytułem: „Dawna Polska ze stanowiska jéj udziału w dziejach postępującéj ludzkości, skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843, a teraz nowo uporządkowana, przejrzana i życiorysem autora powiększona, przez H. Skimborowicza, wyszło nakładem księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj. Cena 2ch tomów ozdobionych portretem autora rs. 6 i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą.

— Wyszedł z druku zeszyt 4ty „Rozrywek dla młodocianego wieku“ i obejmuje następujące przedmioty: Pamiętnik rodzinny (ciąg dalszy); Sierota; Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (ciąg dalszy); Listy z Warszawy (list III); Zarysy z literatury zagranicznej; Prawo Boże; Dziesięciu robotników matki V e r t d'e a u; Literatura polska (czytanie czwarte); Potęga pióra. Warunki prenumeraty wiadome.

— Z drukarni Tomaszewskiego wyszły dziełko, w powtórném wydaniu, pod tytułem: „Prawidła pisowni polskiéj na zasadzie wniosków deputacji z r. 1830 oparte,“ rozwinął praktycznie, dla użytku młodzieży Ludwik Koncewicz, były dyrektor gimnazjum, emeryt. Sprzedaje się ono we wszystkich księgarniach Warszawskich po kop. 30.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nr 460, odebrała następujące nowości muzyczne. Souvenir d'Oukraine Morceau Caracteristique, na fortepjan przez Ign. F. Dobrzyńskiego, dzieło 64 Cena kop. 60. A Mademoiselle Louise Smiecińska, Danse Napolitaine na fortepjan przez tegoż, dzieło 65, kop. 60. Le Ruisseau Etuda, skomponowana na fortepjan przez Karola Tausig (syna) dzieło 6, kop. 52 i pół „Ja niebu chcę uległać,“ śpiew z towarzyszeniem organów lub fortepjanu, ofiarowany Wielm. pannie W. Lasser przez Ad. Massalskiego, cena kop. 15. (Dochód przeznaczony na szpital ewangelicki.)

W y d z i a ł g ó r n i c t w a p r z y K. R. P. i S k a r b u. — Podaje do wiadomości, iż w dniu 17 (29) Sierpnia r. b. w biurze jego w Warszawie w pałacu dyrektorów skarbu będącem, o godzinie 1éj po południu, odbędzie się licytacja, za deklaracjami opieczętowanemi, na przedaż cynku w cegiełkach pudów 4,500, wyrobionego w hutach rządowych pod Będzinem, w gub. Radomskiéj położonych od ceny rs. 3 k. 15 in plus za jeden pud. Vadium służyć mające zarazem za kaucją, oznacza się do licytacji rs. 1500 i na koszta licytacyjne rs. 30. Wszystek cynk w ilości pudów 4.500 zabrany być ma po koniec miesiąca Listopada r. b. partjami, jakie dla nabywcy najdogodniejszemi będą, nie w mniejszych jednak nad pudów 500, za poprzedniem uiszczeniem należytości do kassy zakładów górniczych okręgu zachodniego, lub banku Polskiego. Inne warunki, oraz wzór do deklaracji, mogą być w godzinach służbowych przejrzane w Warszawie w biurze wydziału górnictwa, tudzież w Dąbrowie u naczelnika zakładów górniczych okręgu Zachodniego. — Warszawa dnia 17 (29) Lipca 1856 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, S c h e n s c h i n e. — Naczelnik kancelarji, asesor kolegjalny, S i e m i ą t k o w s k i.

☞ Pewna osoba, ma zamiar w bieżącym miesiącu udać się na kurację do miasta Nicei we Włoszech. Dla wspólnéj podróży życzy mieć towarzyszkę do miejsca, lub do jednego z miast po drodze położonych. Bliższą wiadomość powziąść można w expedycji gazet pocztamtu Warszawskiego od godziny 9éj rano do 3éj po południu.

TEATR WIELKI. Dziś: 2gi akt opery *Rigoletto.—Pod strychem.* — 2gi akt opery *Purytanie.— Uroczystość róż.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Hrabia na Wątorach.—Łobzowianie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*